Rok I! Warszawa, dn. 25 października 1936 r. Nr. 43

POLSKA

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ



Witaj, gaju Grochowa, polskie Termopile
Twe olsze potrzaskane sterczą na mogile
Jak kolumny pomnika — a poległych
[kości
Lśnią, jak głoski napisu, co powie
[przyszłości,
Jak w świętych dniach lutego, gdy
[wrogów szeregi
Morzem dział i bagnetów zalały twe
[brzegi,
Tyś zbrojny piersią polską podobny
[był skale,
Co roztrąca wzburzone oceanu fale,
I póty je odpycha, miota—aż z rozpaczą
Drogę swego odpływu muszlami
[naznaczą!
Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała.
Za niemi, jak za wałem młoda wolność
[stała,
A przy niej jej obrońcę — a nad ich
[głowami
Powiewała olszyna zbielona szronami —
Niby baldachim z skrzydeł orła lub
[anioła,
Co miał osłaniać święte bohaterów
[czoła!
I gdy w potrójnym szturmie, gęste
[wrogów strzały
Szczyty drzew opiekuńczych kulami
[strącały,
Ich gałęzie, spadając na rycerzy głowy,
Przystrajały ich skronie, jak wieniec
[laurowy.
O! gaju święty dla nas! Olszyno
[Grochowa!
Pamięć o tobie Polak w późny wiek
[przechowa!
Odrosną drzewa twoje — bo ziemia
[pod niemi
Syta krwi, ugnojona kościami ruskiemi!
A gdy na głos zbudzonej ze snu Europy
Wyjdziem na bój ostatni — gdy
[pielgrzymie stopy
Tam poniesieni, gdzie myśli nasze
[wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą
[zaświecą —
W owym dniu odrodzenia, w tę
[chwały godzinę,
Szczepiąc drzewo wolności —
[zaszczepim olszynę!



Piechota liniowa z r. 1830.

Powstanie Listopadowe, stworzyło niezwykle bogatą poezję patriotycZno-powstańczą, znaną dziś pod nazwą: liryki listopadowej. Rozwinęła się ona w iście błyskawicznym tempie jako barwny bukiet natchnień, myśli, uczuć i przeżyć charakterystycznych dla tej epoki, tak obfitującej w radosne horoskopy, w górne zamiary, w pełne poświęcenia i zapału bohaterstwo, oraz w zmarnowane wysiłki, rozpaczliwym zamknięte zawodem.

Upadek Insurekcji Kościuszkowskiej, trzeci rozbiór Polski, tragiczne, a bezowocne ofiary Legionów Napoleońskich odebrały Narodowi nadzieję w możliwość zwycięskiej walki wyzwoleńczej i przyprawiły go o rozpacz. Wprawdzie Kongres Wiedeński przyniósł złudę niepodległości w postaci Królestwa Kongresowego, a car Aleksander 1, przybierając na się togę wielce liberalnego monarchy, łudził społeczeństwo polskie mglistemi obietnicami, które mamiły, perspektywą lepszej doli. — jednak swobody konstytucyjne, gwarantujące Polakom odrębny od Rosji ustrój państwowy i niezawisłość wewnętrzną, stały się wkrótce fikcją, życzliwość carska okazała się pozorną, a jego uczynki sprzeczne ze słowami.

Namiestnikiem Królestwa zamianowany został słabego charakteru generał Zajączek, naczelnym wodzem wojsk polskich — brat carski, dziki satrapa W. Książe Konstanty zaś pełnomocnikiem cesarza — przekupny i intrygancki, nienawidzący Polaków senator rosyjski, Nowosilców.

Wojsko polskie cierpiało okrutnie z powodu niesłychanej tyranii nowego wodza, który z lada powodu lżył je i znieważał czynnie. Na życiu prywatnym i społecznym ludności zaciążyła brzemieniem nie do zniesienia zaprowadzona przez Nowosilcowa tajna policja, na wielką skalę uprawiająca szpiegostwo.

Ożywioną walkę za wzrastającą reakcją prowadziły liczne stowarzyszenia i konspiracyjne związki patriotyczne, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi, lecz gdy w r. 1825 na trzecim z rzędu sejmie. — Aleksander, przybywszy nań, ogłosił dodatkowy do konstytucji artykuł, znoszący jawność obrad — ostateczna desperacja ogarnęła naród.

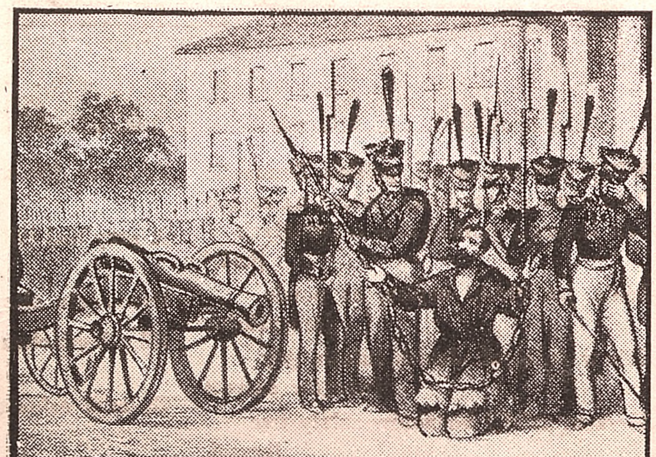
Na starsze pokolenie depresja ta podziałała odrętwiająco, lecz dla młodego przeciwnie stała się lontem, przyłożonym do beczki prochu, rozdmuchując w nim zarzewie buntu przeciw gwałtowi, jarzmu i poniewierce, W obronie praw konstytucyjnych postanowiono wystąpić orężnie i wkrótce pod bokiem samego W, Ks. Konstantego, w faworyzowanej przezeń Szkole Podchorążych, powstał spisek, którego inicjatorem i głównym twórcą był młody podporucznik grenadjerów, instruktor szkolny, Piotr Wysocki. Spisek ten rósł szybko w siły i znaczenie, rozprzestrzeniał się na prowincję, obejmował coraz to szersze kręgi i coraz liczniejsze grono patriotów wojskowych i cywilnych, lecz niestety nie wytknął sobie wyraźnego celu dla dalszej akcji, nie wyłonił z siebie silnego rządu rewolucyjnego i nie przygotował człowieka, któryby stanąwszy na jego czele poprowadził bohaterskie kadry do zwycięstwa.

To było przyczyną tragedii od pierwszej do ostatniej chwili całego przebiegu wypadków listopadowych.

„Godzina zemsty wybiła"! — wykrzyknął Wybicki pamiętnej nocy 29 listopada 1830 roku! Nie wybiła jednak niestety, tak bardzo upragniona godzina wyzwolenia na „zegarze dziejowym" losów Polski. Ochotnicy cisnęli się tłumnie, ludzi dobrej woli nie brakło, lecz twórcy spisku nie stało przerodzonych talentów i wiedzy, by módz stać się naczelnikiem sił zbrojnych powstania. Zeszedł też wkrótce z widowni, niemal zapomniany!

I czy tak nam już było sądzone i zapisane w księgach Woli Najwyższej, czy był to tylko wrogi nam zbieg okoliczności, że przez cały czas trwania rewolucji nie wybił się nikt godny stanowiska wodza, którego imię pociągnęłoby wojsko, a popularność porwała tłumy, przyczyniając się do powodzenia dzieła. Daremnie naród wyglądał go z upragnieniem i entuzjastycznie witał każdego nowoobranego, by wkrótce odwrócić się odeń z rozpaczą i pogardą, gdy zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Ani Chłopicki, ani Radziwiłł, ani Skrzynecki, ani żaden z czołowych generałów nie wykazał danych na dyktatora, nie umiał przekuć w czyn zapa-



Przykuwanie Waleriana Łukasińskiego do armaty przed wywiezieniem do Rosji.



Bitwa pod Stoczkiem — Mai. Jan Rosen.

Grzmią pod Stoczkiem
[armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie.
Hej za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?

Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali?
Chodźwa trzepać Moskali
Bo dziś Polska powstała
Niech nam Polski nie kala,
Hej, zabierzwa mu działa!

Generale, to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty,
I Moskali, jak bydła! —
Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta,

A Dwernicki wspiął konia
I okrzykiem ich wita:
— Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!
A krakusy wołali
— Nasza Polska niech żyje!

W. Pol.



Gen. Dwernicki na czele swego sztabu.— Mai. St. Bagieński.

łu patriotycznego rodaków, ani wyzyskać entuzjazmu bojowego żołnierzy naszych i konsternacji najeźdźcy, przeciwnie kunktatorstwo ich, niby popiołem, przytłumiło święty płomień listopadowego wybuchu.

Siły bojowe ówczesnej armii polskiej przy sprawnej organizacji byłyby wystarczające, by zapewnić rewolucji pomyślne wyniki. Jednak tragizmem chwili było to, że na starszych, okrytych sławą wojenną wiarusach napoleońskich przekleństwem ciążyło smutne doświadczenie tułaczki legionów na obczyźnie i stąd płynąca niewiara w powodzenie zamachu, przecenianie potęgi rosyjskiej i obawa daremnych ofiar, któreby nas tylko w głębszą pogrążyły mękę. Młodzi zaś wojskowi ze Szkoły Podchorążych, wychowani w ciasnych pętach autorytetu W. Ks. Konstantego, wyćwiczyli się na świetnych oficerów liniowych, lecz nie posiadali szerszych horyzontów, a nieustępliwość regimu szkolnego raczej tłumiła w nich przyrodzone zdolności, niż je rozwijała.

Zwycięzka bitwa pod Stoczkiem, krwawe wyczyny pod Wawrem, sławna Olszynka Grochowska, męstwo partyzanckich oddziałów na Litwie, Żmudzi i Rusi oraz zwycięskiej jazdy Dwernickiego, bohaterstwo pułkownika Bema w przegranej bitwie pod Ostrołęką i starego generała Sowińskiego, inwalidy bez nogi, który straciwszy wszystkich żołnierzy, sam jeden zginął na szańcach Woli zakłuty moskiewskimi bagnetami, a także dobre rady generała Prądżyńśkiego i wielu gorliwych patriotów a wreszcie tryumfy i męczeństwa młodzieży i całego społeczeństwa, choć przyrzuciły wiele laurowych liści do wawrzynowego wieńca bohaterstwa listopadowego, jednak nie uratowały nas od niewoli, a wieniec sławy przysłoniły żałoDne kiry.

Wszystkie wypadki i nastroje z tych dni chwały i grozy odzwierciadliła i uwieczniła dla potomności ówczesna pieśń rewolucyjna — górna i chmurna!

Nie małym wpływem na ideologię powstania listopadowego odbiła się „Oda do Młodości" Mickiewicza, według słów której potęga zapału młodości jest tak wielka, że jest zdolna łeb urwać hydrze, i „zdusić scentaury". Lecz rzecz osobliwa, że czołowe miejsce w poezji listopadowej zajął utwór Francuza Kazimierza Delavigne, przetłumaczony dwukrotnie na język polski



Generał Skrzynecki na czele swego sztabu, —• Mai. Juliusz Kossak.

przez naszych poetów, Br. Kicińskiego i Karola Sienkiewicza — z melodią układu muzyka Kurpińskiego, przypominającą nieco nutę Marsyljanki. Zaszczytne swe obywatelstwo zyskała „Warszawianka", nie tyle dzięki swej bojowej postawie, ile raczej z racji tego, że autor, wieszczym jasnowidztwem jakby natchniony, zdołał odczuć najistotniejsze sedno haseł i cech listopadowej liryki i oddać je w takt serc powstańczych. Mamy więc w „Warszawiance" wszystkie motywy charakterystyczne dla poezji tej doby, a więc przede wszystkim apel do walki wyzwoleńczej, wyrażający sakramentalne pojęcia: „Na śmierć lub zwycięstwo!" Oto słowa „Warszawianki":

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był.
W gwiazdę Polski Orzeł Biały,
Patrząc lot swój w Niebo wzbił.
I nadzieją podniecony
Woła do nas z górnych stron.
„Powstań Polsko, zrzuć kajdany
Dziś Twój tryumf, albo zgon"!

Mamy dalej znany zew: „Do broni!" w nieco odmiennym war j ancie:

„Hej, kto Polak, na bagnety!
Hej, swobodo! —- Polsko żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij"!

oraz apostrofę do wrogów

„Moskali, przeciw którym
Pierś za Bałkany stanie"

i do niewdzięcznych Francuzów:

„Bracia, my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic, prócz łzy"!

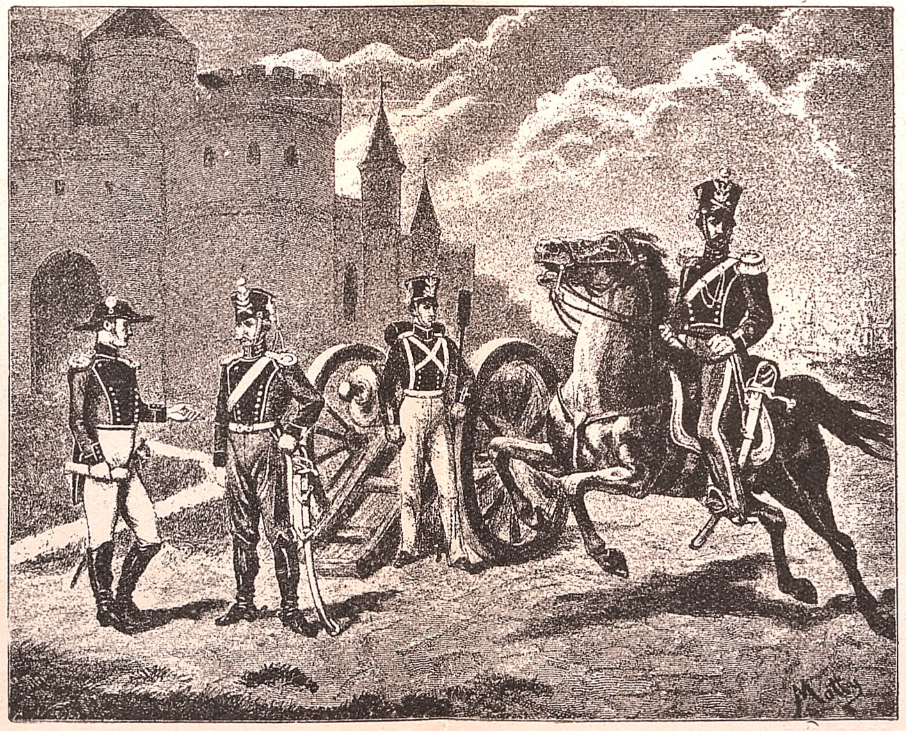
Mamy i aktualną w owe czasy nawiązkę do okrótnej niedoli patriotów legionowych, zmuszonych daremnie walczyć za Ojczyznę na rubieżach świata.

„Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach gnał,
Dziś, o matko, kto polegnie,
Na twem łonie będzie spał!"

W O J S K O P O L S K I E Z 1830 R.



Wolny strzelec Crothusa — Pułk IV Ulanów „Dzieci Warszawskie".



Oficer inżynierów - Artyleria: lekko konna - piesza - konna gwardii.



Pułk IV liniowy - Pułk I Strzelców Konnych - Oficer i sze„gowiec Kurpików.



Zdobywanie kościółka na Woli przez Moskali.



Śmierć gen. Sowińskiego w dniu 6 wrze śnia 1931 r. na stopniach ołtarza kościółka wolskiego.

Gdy trzechset dział gromy
[grzmiące,
Dały hasło na bój krwawy,
A moskiewskich rot tysiące
Biegły na szańce Warszawy,
Garstka naszych, za wałami,
Przy wolskim skryta kościele,
Witając wrogów strzałami,

Z ich trupów wał drugi ściele.
Wódz o szczudle im przywodzi
Włos jego kryje siwizna,
Lecz młodzieńczą siłę rodzi,
Honor, wolność i ojczyzna.
Wreszcie wszyscy wyginęli
I Sowiński sam zostaje.
Poszanowaniem przejęty

Dowódca wrogów się zbliża:
„ILrzycz pardon!" — zdała wzywa,
„Szaleństwem jest śmiałość taka".
Sowiński pierś mu przeszywa:
„Oto jest pardon Polaka"!
To były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera.

* * *



Marja Raszanowiczówna
towarzyszka E. Plater,
porucznik w Korpusie Giełguda



Emilia Plater



Antonina Tomaszewska
odznaczyła się dzielnością,
pporucznik w dywizji gen. Rolanda,

W głuchej puszczy, przed chatą [leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż Pułkownika,—
Tam w izdebce Pułkownik ich [kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy [wieśniacze:
Wódz to był wielkiej mocy [i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak [płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego [potrzebie:
Chce go jeszcze przed śmiercią [obaczyć,
Kazał przywieźć do izby, — do [siebie.
Kazał przynieść swój mundur [strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki:

Stary żołnierz, —• on chce, jak [Czarnecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki.
A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z [Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc, przed [progiem,
Nawet starzy Kościuszki żołnierze
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze.
Z rannym świtem dzwoniono [w kaplicy;

Już przed chatą nie było [żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki [rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
W ręku krzyż, w głowach siodło [i burka,
A u boku kordelas, dwururka.
Lecz ten wódz choć w żołnierskiej [odzieży,
Jakie piękne, dziewicze ma lica?
Jaką pierś? — Ach, to była [dziewica,
To Litwinka, dziewica—bohater,
Wódz powstańców — Emilja [Plater!

A. Mickiewicz.



Emilia Plater w obozie powstańców litewskich^



Aresztowanie szpiega. — Mai. Juliusz Kossak.

Mamy więc tu tak popularne dla ojczyzny miano matki, mamy też wspomniany:

Laur męczeński naszych braci.

Jest też tam mowa o symbolicznym pierścieniu, godle ślubów z wolnością. Jest wreszcie wezwanie do Kościuszki i braci z za grobu słowami:

Błogosławcie bratni bój.

Nie brak wreszcie apoteozy Orła Białego oraz apoteozy śmierci za wolność i Ojczyznę:

Leć nasz orle, w górnym pędzie!
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje — wolnym będzie!
Kto umiera — wolnym już!

Drugim takim utworem obcego pochodzenia, który zajmuje również czołowe miejsce w pieśniarstwie listopadowym jest wiersz niemieckiego poety J. Mosena, słynny: „Pułk czwarty" w przekładzie Brodzińskiego, zasadniczo różny tak w treści, jak w układzie i w nastroju od poprzedniego. To już nie surma bojowa, pełna nadzieii w zwycięstwo, o swobodę dla innych; Polacy bowiem uważali się niemal za pionierów wolności narodów, za jej czcicieli największych, za jej obrońców i patronów, hasło tak popularne wówczas na Zachodzie, zostało u nas wyidealizowane jeszcze.

Wobec takiego ujęcia sprawy i Powstanie Listopadowe wydawało się by nie tylko miejscową rozgrywką o wskrzeszenie Polski, ale także misją dziejową, świętą krucjatą wolnych przeciwko hordzie najeźdźców, to też śpiewano:

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni,
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy
Tylko być wolni!...

Wyjątek słów Wybickiego z pieśni „Do Boga".

Wobec takich przekonań śmierć wydawała się wyzwoleniem, w myśl hasła:

„Kto umiera — wolnym już"!

lecz krew mrożący w żyłach opis hekatomby najwaleczniejszego z pułków polskich, który pod wodzą pułkownika Bogusławskiego, bijąc się na bagnety, wyginął prawie doszczętnie, tak, że ledwo garstka zeń, zostawszy przy życiu, przedarła się przez granicę do Prus, gdzie została rozbrojona. Oto pierwsza zwrotka tej pogrobowej pieśni:

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: świadkiem naszym Bóg!
Z bagnetem w ręku pójdzie w świętą sprawę,
Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg!
Już dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty
Z panewką pustą idzie w bój pułk czwarty

A oto ostatnia:

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup.
Ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem
z nich każdy idzie, jak bez życia trup.
— Kto idzie? Stójcie! — Krzykną obce warty.
—My to dziesięciu —• cały nasz pułk czwarty!

Ideologią rewolucji listopadowej był nietylko kult śmierci ofiarnej na ołtarzu miłości i wolności ojczyzny, ale i walka



Grenadier z r. 1830.



Artylerzysta z r. 1830.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jerzy Grabowski.

Drulk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.